

WSPOMNIENIA O MOIM OJCU –STANISLAWIE MARZYNSKIM zm. 5 lutego 1992
(wspomnienia napisane z okazji odsłonięcia płyty poświęconej Jego pamięci w Katedrze
Św. Floriana na Pradze w warszawie- dnia 3 go października 2010)

Drodzy Przyjaciele.

Z powodów niezależnych ode mnie nie mogę być dzisiaj z Wami. Proszę moja siostrę
Monikę żeby przekazała Wam Podziękowania od nas z drugiej strony Atlantyku za
przybycie do kościoła Św. Floriana na uroczystość poświęcenia tablicy poświęconej
naszemu Ojcu.

Wśród przemówień dzisiejszych będą wspomnienia o Jego osiągnięciach
architektonicznych w odbudowie Warszawy, o patriotyzmie walki podczas wojen i
powstania warszawskiego , zmaganiach z komunizmem. Będą wspomnienia o Ojcu jako
profesorze na Politechnice Warszawskiej.

Wśród swoich rozważań na temat Ojca chciałbym podzielić się z Wami wyrywkowymi
wspomnieniami o jego życiu obecnym nieśmiertelnie w wielu z nas czego dzisiejsze
spotkanie jest dowodem.

Koncentrując się nad Ojca życiem jestem pod wrażeniem ogromu zmaganiach, przeżyć i
nieustającej walki towarzyszącej jego podróży przez życie ,która doprowadziła do
widocznych osiągnięć będących obecnie historia i realnym otaczającym nas krajobrazem

Ojciec zaczynał swoją studencką edukację na wydziale Medycyny Uniwersytetu
Warszawskiego idąc w kierunku wytyczonym przez swojego ojca i starszego brata
Michała. Po dwóch semestrach zdecydował że jego powołaniem będzie leczyć –
Architekturę.

Jako Architekt cechował się szacunkiem do historii opartej o kulturę i zrozumienie
krajobrazu. Nie ulegał krótkotrwałym modom. Projektował i odtwarzał architekturę w
sposób taki żeby była dobra zawsze a nie przez chwile.

Przyczynił się ogromnie do stworzenia krajobrazu obecnej Warszawy ,tej starej i pięknej
z jakiej jesteśmy dumni i jaka z pasją malował Canaletto.

Skala architektonicznej działalności Ojca również była zaznaczona uczestnictwem i
najwyższymi nagrodami w konkursach architektonicznych, w projektowaniu pomników
poświęconych historii Narodu, projektowaniem domów mieszkalnych, mostów, mebli,
wnętrz , oraz uczestnictwem w stworzeniu Stowarzyszenia Architektów Polskich oraz
Rady odbudowy Kościołów Warszawskich.

Był niezwykłym talentem i cierpliwym dyplomata doprowadzającym wizje do realizacji
w trudnych czasach.

Ojciec jako Professor.

Praktyka architektoniczna połączona z edukacją jest najlepszym sposobem na
zainteresowanie studentów. Dlatego też studenci czerpali z Profesora esencje wiedzy
zawodowej.

Pamiętam jako chłopak kiedy siedząc przy Taty rajzbracie obserwowałem jak Ojciec , projektując rysował albo układał slajdy przygotowując kolejny wykład. Wykłady były lubiane. Profesor otwierał studentą “drzwi wyobrazni” pokazując i ucząc patrzeć na formy, rozumieć logikę architektury i konstrukcji ze światowej perspektywy. Pisał też podręczniki które do tej pory służą studenta lądówki i architektury. Był dla studentów przykładem a teraz jest, jak twierdzą – legendą.

Ojciec i Kościół.

Podczas dzisiejszej uroczystości temat ten został dogłębnie przedstawiony. Dodam kilka własnych uwag. W niedzielę cała Rodziną chodziliśmy do Kościoła. Ojciec zwykle stał całą mszę czytając mszałik, Mama natomiast gorąco modliła się w bocznym ołtarzu. Rano i wieczorem odmówiliśmy wspólnie pacierz. Przyjaciółmi byli księża i siostry, bracia i ojcowie, przeorzy, biskupi. U Kardynała Stefana Wyszyńskiego byliśmy często zapraszani na słynne śniadanie w Pałacu na Miodowej w towarzystwie Kardynała najbliższych współpracowników i intelektualnej elity. Z okazji naszych ważnych uroczystości Rodziny Kardynał wielokrotnie osobiście celebrował mszę w swojej prywatnej kaplicy. Projektowanie i odbudowa kościołów dla Profesora było pasją której poświęcił większość życia.

Ojciec i dom.

Ojciec w domu był troskliwy, cierpliwy, stwarzał bezpieczeństwo , uwielbiał naszą Mame Hilde.

W domu była zdecydowana struktura wypełniona nauka i praca, skromnością i szanowaniem bliźniego.

Praca była przemożną częścią dnia od rana do późnych godzin nocnych. Ojciec mając tyle obowiązków podczas dnia starał się być wszędzie na czas dlatego przestawiał swojego Tissotta 15 minut do przodu. Nie zawsze to działało.

Potrzebując regeneracji w ciągu dnia lubił się zdrzemnąć na kilka minut po obiedzie. Czasem znajdowałem go śpiącego na podłodze w pracowni z głową na poduszce ze swojego krzesła i przykrytego marynarką. Bardzo to było wzruszające.

W ciągu roku wyjeżdżaliśmy na wakacje. Latem nad morze, zimą w góry.

Na plaży Ojciec nie lubił przebywać za długo. Zwykle siedł na wydmy malować swoje akwrele krajobrazów z wodą i sosnami. Lekkie , pełne wdzięku i refleksji . Teraz obrazy te zdobią ściany wielu domów przyjaciół w kraju i na świecie.

Podczas zimowych wakacji jeździliśmy wszyscy na nartach. To były inne narty – cały dzień wspinięcie a potem zjazd szybki wśród sosn i kamieni. Zmęczeni po całodziennych wyprawach wracaliśmy do schroniska gdzie po kolacji Tata czytał nam Trylogię Sienkiewicza.

W późniejszych okresach wyjeżdżaliśmy za granicę podróżując po całej Europie. Niezapomniane to były podróże. Podziwiałem wtedy sprawność z Jaką Ojciec posługiwał się francuskim i niemieckim. Mówił też po rosyjsku. Rozumiał łacinę i grekę tłumaczac napisy na antycznych kamieniach nagrobkowych.

Celem podróży nie była tylko przyjemność ale gromadzenie materiałów dla studentów na wykłady oraz edukacja samego siebie w nowych trendach architektonicznych.

Im więcej zagłębiał się we wspomnienia tym więcej do pisania ale czasu brakuje – za krotki jest dzisiejszy wieczór.

Na zakończenie krótka historyjka z budowy Katedry Św. Floriana.

Bodajże w 1975 kiedy kiedy kończy się budowa Kościoła Ojciec postanowił pokazać mi wieżę z bliska. Miał wtedy ponad 70 lat a ja 27. Wspinaliśmy się po schodach wieży ale potem Ojciec postanowił wejść na samą iglicę po zewnętrznej metalowej drabinie.

Panorama Warszawy z tej wysokości jest oszałamiająca. Prosiłem żeby nie wchodził. Nie miałem szans. Wspinanie po rusztowaniach i drabinach było dla niego najważniejszym sportem . Był niedawno po wypadku samochodowym. Nalegania nie działały i Professor wspinał się po zewnętrznej drabinie na sam szczyt iglicy. Ja za nim próbując asekurować. Na samym szczycie zadowolony trzymając się jedną ręką miedzianego liścia wyciąga aparat fotografując panoramę Warszawy wypełnionej rysunkiem wielu wierz jego autorstwa. Szczęśliwie zesliśmy na dół . Historie te powtarzały się często na innych budowach w obecności innych drżących z trwogi ze Profesorowi się coś stanie. Profesor musiał widzieć swoje projekty do końca nawet w najtrudniej niedostępnych miejscach.

Zostawiam Was z wspomnieniami o Ojcu , Stryju , Dziadku , Pradziadku , Profesorze I moim wspaniałym Mistrzu od którego nauczyłem się podstaw architektury, etyki , ofiarności działających po obydwu stronach oceanu.